

DARIUSZ KULESZA

## W obronie *Pożegnania z Marią* *Kamienny świat* Tadeusza Borowskiego

### Jak pisać o *Kamiennym świecie*?

Andrzej Werner w *Zwyczajnej apokalipsie* pomija *Kamienny świat*, chociaż deklaruje: „Zakres tej pracy [...] obejmuje [...] wycinek twórczości Borowskiego – opowiadania o tematyce obozowej i okupacyjnej napisane w latach 1945–1947 do *Kamiennego świata* włącznie”<sup>1</sup>. Rekonstruując wizję obozów autora *Pożegnania z Marią*, Werner nie sięga do cyklu z 1948 roku. Jeśli go wymienia, to przede wszystkim w przypisach jako akt wojny literackiej przeciwko mistyfikującym rzeczywistość schematom<sup>2</sup>. Korzysta z *Kamiennego świata*, pisząc o kwestii pozornego wyzwolenia w *Bitwie pod Grunwaldem*<sup>3</sup>. Powołuje się na *Krótką przedmowę*, omawiając relację vorarbeiter Tadek – Tadeusz Borowski<sup>4</sup>. Pozwala sobie nawet na pewną nieściśłość dotyczącą „kamiennej” *Kolacji*<sup>5</sup>. Wenera interesuje przede

---

<sup>1</sup> A. Werner, *Zwyczajna apokalipsa. Tadeusz Borowski i jego wizja świata obozów*. Wyd. 2. Warszawa 1981, s. 221.

<sup>2</sup> Por. *ibidem*, s. 43, 125, 175.

<sup>3</sup> Por. *ibidem*, s. 204–205.

<sup>4</sup> Por. *ibidem*, s. 156.

<sup>5</sup> W związku z *Kolacją* Werner pisze o tłumie muzułmanów pochłaniających strzępy mózgów rozstrzelanych radzieckich żołnierzy. Tekst Borowskiego nie pozwala na tak jednoznaczne wnioski. *Kolacja* jest tym dramatyczniejsza, iż niezależnie od obozowego kodeksu, dotyczy nie tylko muzułmanów.

wszystkim fenomenologia obozowego systemu. Opisując ją, sięga do *Pożegnania z Marią*.

Tadeusz Drewnowski<sup>6</sup>, komentując *Kamienny świat*, zwrócił szczególną uwagę na dramat pogrążającego się w kryzysie pisarza. Tej personalnej perspektywy nie można bagatelizować. Inaczej ujmuje ją Zygmunt Ziątek<sup>7</sup>, który swój tekst, o konieczności czytania wielkiej prozy obozowej Borowskiego jako literatury świadectwa, wyjaśnia potrzebą obrony *Pożegnania z Marią* przed interpretacyjnymi ucieczkami w literackość, obrony opartej na przypomnieniu dwóch oczywistości: Auschwitz nie jest fikcyjną krainą nigdy-nigdy, Borowski naprawdę był więźniem koncentracyjnego obozu.

Nie zamierzam kompletować stanu badań dotyczących twórczości Tadeusza Borowskiego (dużo miejsca poświęciłbym wówczas ostatnim publikacjom Sławomira Buryły<sup>8</sup>). Wskazuję jedynie opracowania najważniejsze oraz te, które zadecydowały o mojej lekturze cyklu. Do obu kategorii należy tekst Ewy Frąckowiak, odczytującej *Kamienny świat* jako wyraz „poglądów autora na literaturę, a dokładniej: na relację literatura – rzeczywistość”<sup>9</sup>.

## Kamienny świat

*Kamienny świat* potwierdza, wyjaśnia i broni *Pożegnania z Marią*. Dokonuje tego głównie za sprawą narracji. Charakter polemiczny cyklu (w tym atakowanie innych pisarzy) można traktować jako egzemplifikację poglądów autora na literaturę, a dokładniej: na relację literatura – rzeczywistość, jednak problem nie jest neutralnie teoretyczny, jest nieprawdopodobnie osobisty i emocjonalny. Na tym większą uwagę zasługuje estetyczna dyscyplina Borowskiego, który konsekwentnie buduje *Kamienny świat* jako zapowiedziane w *Krótkiej przedmowie*, „jedno obszerne opowiadanie”.

Bycie całością jest dla cyklu kwestią podstawową. Jedność *Kamiennego świata* to zdeterminowana przez obozowe doświadczenie, kamienna, czyli śmiercionośna tożsamość wojny i czasu powojennego. To odpowiedzialność powojennej

<sup>6</sup> Por. T. Drewnowski, *Wielkie zmęczenie*. W: *Ucieczka z kamiennego świata. O Tadeuszu Borowskim*. Wyd. 3. Warszawa 1992.

<sup>7</sup> Por. Z. Ziątek, „Pamięć przechowuje tylko obrazy”. *Tadeusz Borowski*. W: *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej*. Pod red. A. Brodzkiej. Warszawa 1994.

<sup>8</sup> S. Buryła, *Herlinga-Grudzińskiego spór z Borowskim. Wokół koncepcji rzeczywistości koncentracyjnej*. „Ruch Literacki” 1998, nr 1. – S. Buryła, *Na antypodach tradycji literackiej. Wokół „sprawy Borowskiego”*. „Pamiętnik Literacki” 1998, z. 4. – S. Buryła, *Głos przyjaciela*. „Tygodnik Powszechny” 2000, nr 11.

<sup>9</sup> E. Frąckowiak, *W kręgu „Kamiennego świata” Tadeusza Borowskiego*. „Pamiętnik Literacki” 1962, z. 4, s. 452.

literatury za brak nadziei na nowy początek. To ramowa kompozycja cyklu, powiązana z chronologicznym układem całości, która (przy udziale biografii oraz twórczości Borowskiego) została podzielona symetrycznie: obóz, od wyzwolenia do uwolnienia, od repatriacji do prób zagospodarowania się, stan powojennego zagospodarowania albo najmniejsza z możliwych stabilizacji. Jedność *Kamiennego świata* to także ciążący ku przewartościowującej puencie schemat strukturalny, realizowany w poszczególnych fragmentach cyklu.

## Przedmowa

„Nie jestem pozytywnym katastrofistą, nie znałem kapy Kwaśniaka, nie jałem mózgow ludzkich [...] – w ogóle byłoby mi bardzo przykro, gdyby opowiadania z *Kamiennego świata* zostały potraktowane jako kartki z intymnego pamiętnika autora tylko dlatego, że są pisane w pierwszej osobie”<sup>10</sup>. Trudno o bardziej dobitną deklarację. Borowski formułując ją, odpowiada tym, którzy nie potrafili poradzić sobie z lekturą jego obozowych opowiadań, z narracyjną strategią opartą na postaci vorarbeitera Tadka. W zakończeniu pierwszego po *Krótkiej przedmowie*, tytułowego fragmentu cyklu pojawia się następujące zdanie: „Zamierzam [...] napisać wielkie, wieczyste dzieło epickie, godne tego nie przemijającego, trudnego, jakby ciosanego w kamieniu świata”. (s. 310)

Borowski w przedmowie usprawiedliwia się<sup>11</sup>, teoretyzuje na temat tego, co napisał. Teoretyzowanie pojawiające się w następnej, tytułowej części *Kamiennego świata* dotyczy tego, co ma zostać napisane i za sprawą mentalno-zdarczeniowej tkanki utworu, za sprawą pierwszoosobowej narracji tkwi w relacji pisarz – rzeczywistość. Obecność uwag na temat pisania zbliża *Krótką przedmowę* i nowelę *Kamienny świat* do tego stopnia, że oba teksty tworzą jedno, dyskursywno-fabularne wprowadzenie, istotne dla lektury całego cyklu. W *Opowiadaniu z prawdziwego życia* teoria, pokazująca zależność między tym, kto pisze i tym, co jest opisywane, dobiega końca. Zaczyna się narracja będąca sposobem na przeżycie.

---

<sup>10</sup> Por. T. Borowski, *Kamienny świat. W: Tworzy wybrane*. Oprac. A. Werner. Wrocław 1991, s. 305–306. Kolejne cytaty z cyklu *Kamienny świat* będą pochodziły z wymienionego źródła. Lokalizacja w tekście.

<sup>11</sup> „Nie wiem, czy przedmowa ta usprawiedliwia dostatecznie moje krótkie opowiadania”. *Ibidem*, s. 306.

## Narrator i świat

Relacja między narratorem i opowiadany przez niego światem pozwala określić *Opowiadanie z prawdziwego życia* jako antytezę noweli *Kamienny świat*. W opatrzonym dedykacją „Dla Pawła Hertza”, otwierającym cykl tekście narrator niewiele ma wspólnego z otaczającymi go ludźmi. Przygląda się im „z ledwie zamaskowaną ironią” (s. 308). Wróciwszy do domu, usiadłszy za biurkiem, „stara się odnaleźć w sobie tkliwą przyjaźń dla robotników” (s. 310), ale jedno można o nim powiedzieć na pewno: świat poza nim jest mu obcy. Widać tu wyraźną analogię z *Sedanem* Hertza. Adam Lambert: „Złe pan leczysz swoich pacjentów, doktorze. Chce pan, żeby zobaczyli samych siebie i żeby się pogodzili ze światem. To niemożliwe, bo oni nie są z nim nawet skłóceni. Po prostu nic o nim nie wiedzą. Są w niezgodzie tylko z tym obrazem świata, który w nich powstał, który się w nich nawarstwił. Ale o świecie nie wiedzą nic. Nawet go nie prze-czuwają”<sup>12</sup>.

Narrator *Opowiadania z prawdziwego życia* należy do świata, który opowiada: „Leżałem na gołym sienniku, okryty kocem, który cuchnął zaschłym kałem i ropą moich poprzedników. [...] Chwilami myślałem, że uduszę się z pragnienia” (s. 311). Należać do świata, który się opowiada i mówić o nim prawdę to dwie zupełnie różne sprawy. Zresztą obie należą do zagadnienia nadrzędnego w tekście, do strategii opowiadania. Sytuacja narratora została określona, a jego szpitalne cierpienie mówi o nim jako należącym do obozowej społeczności. Narrator Borowskiego przede wszystkim jest więźniem. Jego opowiadanie to tylko funkcja uczestniczenia w koncentracyjnej rzeczywistości. Narrator Borowskiego opowiada, żeby przeżyć. Narrator Borowskiego kłamie.

## Kłamstwo i prawda

Nowela *Chłopiec z Biblią* została pierwszy raz opublikowana w kwietniu 1947 roku na łamach „Zeszytów Wrocławskich”. Było to ponad rok wcześniej niż prasowy pierwodruk całości *Kamiennego świata*. Kapo Kwaśniak, o którym Borowski w *Krótkiej przedmowie* napisał, że go nie znał, na opowieść o chłopcu z Biblią reaguje niechętnie. Szpitalnemu opowiadaczowi mówi: „– To nie było zdarzenie z pańskiego życia [...]. Leżę tu trochę dłużej niż pan i – chce pan wiedzieć? On tu był w szpitalu, ten pański Zbigniew Namokel (chłopiec z Biblią – uzup. D. K.). Chorował na tyfus tak jak pan. Umarł na tym samym łóżku, na którym pan teraz leży” (s. 313). Kapo Kwaśniak miał rację. Na cmentarzu ewangelicko-augs-

<sup>12</sup> P. Hertz, *Sedan*. Warszawa 1966, s. 22.

burskim w Warszawie jest grób chłopca z Biblią opatrzony następującym napisem: „Żył lat 18. Zmarł 5 września 1943 w obozie koncentracyjnym Oświęcim”<sup>13</sup>.

A jeśli narrator *Opowiadania z prawdziwego życia* nie kłamał? Przecież jego personalna konstrukcja pozwala przyjąć, że wiedział tylko tyle, ile w *Opowiadaniu...* i *Chłopcu z Biblią* zapisano<sup>14</sup>.

## System

Istnieje możliwość skojarzenia sporu wokół oświęcimskiej prozy Borowskiego z napięciem między prawdą i kłamstwem, które pojawia się w *Opowiadaniu z prawdziwego życia*. Wielu czytelników *Pożegnania z Marią* nie potrafiło poradzić sobie ani z relacją vorarbeiter Tadek – Tadeusz Borowski, ani z różnym od *Apelu* Andrzejewskiego czy *Kantaty* Żukrowskiego, zapisanym w *Pożegnaniu...*, antyheroicznym, apokaliptycznym wizerunkiem obozów. Borowski swoim oponentom mówi w *Kamiennym świecie* o sprawach podstawowych dla własnego pisarstwa. Przypomina, że chociaż prawda rzeczywistości jest nieprzewidywalna (Zbyszek nie został rozstrzelany na Pawiaku), prawda literatury, usiłującej rzeczywistości sprostać, powinna oddawać to, co Kazimierz Wyka nazwał kiedyś „przeciętną przetrwania”<sup>15</sup>. Oświęcim nie był przecież „rakowatą naroślą na ogólnie zdrowym ciele cywilizowanego społeczeństwa”<sup>16</sup>, ale racjonalną, z biurokratyczną pedanterią zrealizowaną konsekwencją XX-wiecznej nowoczesności, która porzucając transcendentny, absolutny punkt odniesienia, uwierzyła w szczęście na ziemi, do którego „prowadził doskonały porządek, ten zaś miał być dziełem [...] totalnej władzy”<sup>17</sup>. „Najstraszliwsze zło w historii ludzkości wcale nie wynikało z pogwałcenia porządku”<sup>18</sup>.

<sup>13</sup> T. Drewnowski, *Ucieczka...*, op. cit., s. 76–77.

<sup>14</sup> Personalności narratora *Opowiadania z prawdziwego życia* nie zmienia nawet to, że daje się on rozpoznać jako autor noweli *Chłopiec z Biblią*. Por. T. Borowski, *Opowiadanie z prawdziwego życia*. W: *Utwory wybrane*, op. cit., s. 313.

<sup>15</sup> Por. K. Wyka, *Pogranicze powieści*. Kraków 1948, s. 154.

<sup>16</sup> Z. Bauman, *Nowoczesność i zagłada*. Przeł. F. Jaszuński. Warszawa 1992, s. 27–28.

<sup>17</sup> Z. Bauman, *Totalny porządek i nowoczesność*. Przeł. K. Rosner. „Gazeta Wyborcza” 1999, nr 213.3211, s. 12.

<sup>18</sup> Z. Bauman, *Nowoczesność i zagłada*, op. cit., s. 213.

## Narrator „zlagrowany”

Vorarbeiter Tadek, narrator opowiadań obozowych Borowskiego, to człowiek „zlagrowany”, który „myśli tylko kategoriami życia obozowego i postępuje według moralności obozowej”<sup>19</sup>. W *Krótkiej przedmowie* Borowski zastrzega: mój narrator to nie ja, ale *Opowiadanie z prawdziwego życia* pokazuje tę kwestię w ciekawszy sposób. Chory na tyfus obozowy opowiadacz ujawnia się przecież jako autor *Chłopca z Biblią*. Nie chciałbym redukować tego faktu do stwierdzenia, że rozszerza on wyjaśnienia zawarte w *Krótkiej przedmowie* na wcześniejsze teksty obozowe Borowskiego. Z drugiej strony deklaracje o dystansie do opowiadanych w cyklu zdarzeń (nie znałem, nie jadłem, nie mordowałem) nabierają znaczenia dopiero w kontekście *Pożegnania z Marią*.

Vorarbeiter Tadek był „zlagrowany”. Czy nie można tego samego powiedzieć o narratorze *Opowiadania z prawdziwego życia*? „Byłem uczciwy i mówiłem w najprostszych słowach prawdę, nic, tylko prawdę. Ale czas mijał bardzo powoli, a ja miałem coraz większą gorączkę i coraz silniejsze pragnienie” (s. 312–313). Wszystko wygląda tak, jakby opowiadacz zaraz miał skłamać i Kwaśniak zarzuca mu kłamstwo, bo wie, że Zbigniew Namokel zmarł w oświęcimskim szpitalu, a nie na Pawiaku. Kłamstwo narratora polega jednak na czymś innym (on mógł po prostu nie wiedzieć), jest spełnione w przyjętej z góry zgodzie na każdy fałsz, który pozwoli dostać się do kubka z kawą, nadgryzionego jabłka, czy ukrytych pod prześcieradłem, dojrzewających zielonych pomidorów. Takie kłamstwo jest prawdą „zlagrowanych” więźniów Oświęcimia.

## Śmierć Schillingera wielokrotnie opowiadana

*Śmierć Schillingera* rozszerza pole widzenia pierwszoosobowego narratora *Kamiennego świata*. Narrator najpierw daje się rozpoznać jako świadek wiarygodny, bo na normalnych warunkach uczestniczący w opowiadanej, koncentracyjnej rzeczywistości. Miarą normalności (bolesny paradoks) jest cierpienie w obozowym szpitalu. Nieuniknioną ceną tak pojętej wiarygodności jest ograniczenie pola widzenia. Pierwszoosobowy narrator *Opowiadania z prawdziwego życia* sięga w *Śmierci Schillingera* po relacje innych<sup>20</sup>. Obiektywizuje własne świadectwo.

<sup>19</sup> T. Borowski, *Określenia oświęcimskie*. W: *Wspomnienia. Wiersze. Opowiadania*. Warszawa 1977, s. 358. Cytowane określenie człowieka „zlagrowanego” pochodzi ze słowniczka, aneksu, którym Borowski uzupełnił napisaną razem z Januszem Nel Siedleckim i Krystynem Olszewskim książkę *Byliśmy w Oświęcimiu*. Monachium 1946. Wydanie krajowe: Warszawa 1958.

<sup>20</sup> „W sierpniu 1943 roku rozeszła się na obozie wieść, że Schillinger zginął wśród nie wyjaśnionych okoliczności. Podawano różne, rzekomo autentyczne relacje o wypadku, które były całkowicie sprzeczne”. T. Borowski, *Śmierć Schillingera*. W: *Utworki wybrane*, op. cit., s. 316.

Chce wiedzieć także o tym, czego nie mógł zobaczyć. Jego ciekawość przekracza granice wyjaśnienia obozowej sensacji. Chodzi mu również o portret tytułowej postaci tekstu, ale przede wszystkim o własne, „ironiczne” widzenie Oświęcimia.

## Ratunek

Narrator *Człowieka z paczką* potwierdza ujawnione we wcześniejszych fragmentach cyklu, krępujące go ograniczenia. Polegają one na tym, że opowiada on tak, jak musi. W *Opowiadaniu z prawdziwego życia* przymus jest sytuacyjny i jednoznaczny (mówię, by przeżyć). To ograniczenie, ten przymus jest konstytutywny dla narracji *Kamiennego świata*. Kolejne ograniczenia biorą się stąd, że skoro wiadomo już, „co muszę” (muszę opowiedzieć KL Auschwitz), pozostaje podjąć się tego zadania w miarę dostępnych możliwości, czyli – „co mogę?” W *Śmierci Schillingera* spośród wielu całkowicie sprzecznych relacji o wypadku starszego sierżanta SS „mogę” wybrać wersję uznaną przeze mnie za najprawdopodobniejszą. Tylko tyle „mogę”.

Pierwszoosobowa narracja *Człowieka z paczką* funkcjonuje niemal identycznie jak w *Śmierci Schillingera*. Niemal, ponieważ Borowski stopniowo nabiera dystansu do swojego narratora. Jako kontrolujący go podmiot czynności twórczych ujawnia się w przewartościowujących poszczególne fragmenty cyklu pu-entach, stałym elemencie kompozycyjnym „jednego obszernego opowiadania”. Dlatego narrator *Śmierci Schillingera* nie wie, a „zlagrowany” narrator *Człowieka z paczką* nie rozumie. Narratorowi *Śmierci...*, by „zrozumieć”, by dostrzec dziwną ironię oświęcimskiego losu, potrzebny był czas. „Zlagrowanemu” narratorowi *Człowieka z paczką* „zrozumieć” tytułową postać, czyli uzyskać szansę na uwolnienie od „moralności obozowej”, pomaga pochodzący z Berlina doktor, Żyd.

– Przecież wie doskonale, stary lagrowiec, że za godzinę czy dwie pójdzie do gazu nagi, bez koszuli i bez paczki. Co za niesamowite przywiązanie do resztki własności. Mógłby przecie oddać innemu. Nie wierzę, żebym ja...

– Myślisz tak naprawdę? – zapytał obojętnie doktor. [...] nawet gdybym jechał do komina, to z pewnością wierzyłbym, że po drodze coś się stanie. Trzymałbym paczkę jak cudzą rękę, wiesz? (s. 322)

## Gdzie jest narrator?

*Kolacja* jest kulminacyjnym tekstem tej części *Kamiennego świata*, która dotyczy pobytu w niemieckich obozach koncentracyjnych. Rzeczywistość obozowa zostaje tu doprowadzona do sytuacji i zachowań ekstremalnych. Pojawia się też nowa jakość w istotnym dla obrony, wyjaśniania oraz usprawiedliwiania *Pożeg-*

nanía z *Marią* procesie narastającej izolacji między Tadeuszem Borowskim, narratorem jego prozy i światem przedstawionym cyklu.

Narrator z fragmentu *Kolacja* może być opisany poprzez trzy zaimki osobowe: *my*, *oni*, *ja*.

„*My*”. „Czekaliśmy [...] cierpliwie, [...]”. (s. 324). Taki jest punkt wyjścia, sytuujący narratora wewnątrz obozowej rzeczywistości. „*Oni*”. Zaimek ten we fragmencie *Kolacja* łączy się (wbrew gramatyce) z rzeczownikiem „ *tłum*”. („Ledwie szpakowaty, ogorzały komendant zdążył szczęśliwie odjechać, milczący tłum, który napierał coraz natęczywiej na drogę, wybuchnął ponurym jazgotem, runął lawiną na okrwawione kamienie, przekotłował się po nich z wrzaskiem i rozpedzony pałkami blokowych i sztabowych zwołanych z całego lagru, rozsypał się chyłkiem po blokach” (s. 327–328). Sposób przedstawienia tłumy mógłby uzasadniać dystansowanie się wobec niego narratorskiego „*ja*”. „*My*” staje się niemożliwe, „*oni*” – niezbędne.

„*Ja*”. Nie, *ja* tego nie zrobiłem. Nie jadłem mózgow rozstrzelanych Rosjan. Wyciągając pochopne wnioski z izolowania narracyjnego „*ja*”, można by dopisać: Nie miałem z tym nic wspólnego. *Vorarbeiter* Tadek nie zachowywał się tak. Narrator *Kolacji* nie broni *Pożegnania z Marią*, sprzeniewierzając się wizji Oświęcimia znanej z *Dnia na Harmenzach* czy *Proszę państwa do gazu*. Borowski w *Kamiennym świecie* mówi to samo co w *Pożegnaniu...*, a nawet sięga po fakty drastyczniejsze. Eskalacji drastyczności na planie fabularnym towarzyszy co prawda rezygnacja z naznaczonej współodpowiedzialnością narracji personalnej, ale w *Kolacji* znajduje się i takie zdanie: „Stałem nieco z boku od miejsca egzekucji i nie mogłem dodrapać się na czas” (s. 328).

Drastyczne historie *Kamiennego świata* skupiają uwagę na przedstawionej w cyklu rzeczywistości. Mają wstrząsnąć, ale już nie kosztem autora. Borowski sparzony przy *Pożegnaniu z Marią* staje się estetycznie ostrożniejszy, ale nie uwalnia swojego narratora od współodpowiedzialnego uczestnictwa w zbrodni.

## Współodpowiedzialna personalność

„*My*” otwierające *Kolację* zmierza w stronę „*oni*” identyfikowanego z tłumem. „*My*” *Milczenia* stanowi punkt dojścia. „Czekaliśmy”, otwierającemu *Kolację*, odpowiada „Dopadli go”, otwierające *Milczenie*. Ściągnęli, wywlekli, poczęli go tłamsić<sup>21</sup>. W kontekście ostatniego sformułowania pojawia się w *Milczeniu* tłum<sup>22</sup>. Jego zachowanie zostało oddane bezosobowo: „Na dymiących piecach gotowano

<sup>21</sup> Por. *ibidem*, s. 329.

<sup>22</sup> „[...] ciasno otoczeni milczącym tłumem, poczęli go tłamsić dziesiątkami zachłannych rąk”. *Ibidem*.



[...] wszelakiego rodzaju jadło, [...] czyszczone, [...], obierano [...], grano, [...] pożerano łączywie parujące kasze i bito beznamiętnie pchły” (s. 329). Bezosobowość tłumy w *Kolacji* przybrała postać fizjologicznej synekdochy *pars pro toto*<sup>23</sup>, w *Milczeniu* znalazła ekwiwalent czysto gramatyczny.

Dopiero wtedy, gdy tekst dobiega końca, „dopiero wtedy, gdy (Amerykanin – uzup. D. K.) obszedł [...] wszystkie bloki i w towarzystwie żołnierzy wrócił do budynku komendantury” (s. 331), dopiero wtedy pełne dystansu „oni” z pierwszego słowa tekstu („Dopadli”) staje się personalnym, uczestniczącym, współodpowiedzialnym „my”. „Ściągnęliśmy tamtego z pryczy, [...] wywlekliśmy go na betonową podłogę [...] i wśród ciężkich, nienawistnych posapywań całego bloku zdeptaliśmy go na dobre” (s. 331).

### *Spotkanie z dzieckiem*

Najewidentniej niepersonalnymi, formalnie auktorialnymi tekstami *Kamiennego świata* są dwie następne nowele (*Spotkanie z dzieckiem*, *Koniec wojny*) oraz należące do trzeciej sekwencji, dedykowane Wojciechowi Żukrowskiemu *Lato w miasteczku*.

Narrator *Spotkania z dzieckiem* nie bierze udziału w akcji noweli. „Oni”, niższy i wyższy odpowiadają za wszystko. Niższy miał zachrypty głos i co chwila splotał przez wybite zęby. Wyższy, z obrzękłą, ospowatą twarzą, o rzadkich, sztywnych, sterczących na czaszce jak sierść włosach, był albinosem<sup>24</sup>.

W tekście *Ojczyzny*<sup>25</sup>, która nie należy do *Kamiennego świata*, też pojawia się albinos. Jest nim amerykański żołnierz, Murzyn podróżujący pociągiem po okupowanych Niemczech. Razem z nim znajduje się w przedziale Niemka, warszawiak i personalny narrator. Jaki to ma związek ze *Spotkaniem z dzieckiem*?

Narrator *Ojczyzny*: „Nie trzeba było wyżywać się w marzeniach, pomyślałem, trzeba było zaufać instynktowi stadnemu. Trzeba było iść razem z całym obozem, wille niemieckie stały wtedy otworem przed wyzwolonymi, kobiety myły im ze strachu nogi i szły na żądanie do łóżka. Głupcy i rozsądni byli jednakowo wygłodniali. Ale głupcy gwałcili napotkane chłopki i znosili do obozu cebulę i mięso. Rozsądni rabowali ubrania, zegarki i złoto, kochanki znajdowały się same. Czemuż włożyłem się wtedy bezmyślnie po obozie, wyśmiewając jednych i drugich? Jakiej moralności oczekiwałem? Gdybym się wtedy wzbogacił, mógłbym teraz obracać kapitałem, należą przecież do rozsądnych. Całymi la-

<sup>23</sup> „[...] zziębnięte ciało i zgłodniały żołądek, czekający [...] na pół litra [...] zupy”. *Ibidem*, s. 326.

<sup>24</sup> Por. *ibidem*, s. 332–333.

<sup>25</sup> Pierwodruk w „Zeszytach Wrocławskich” z 1948 roku, nr 3.

tami marzyłem o wyzwoleniu, a kiedy nadeszło, byłem spłoszony jak impotent. Gdybym chociaż umiał to opisać!”<sup>26</sup>

Tekst *Spotkania z dzieckiem* nie daje żadnych formalnych szans na personalną narrację. Zacytowany fragment *Ojczyzny* może zostać wykorzystany jako pośrednie, fabularne wyjaśnienie tej sytuacji („Nie chodziłem”). Sprawa ma jednak wymiar narracyjno-etyczny. Jedno z zastrzeżeń formułowanych wobec opowiadań obozowych Borowskiego, umieszczonych w tomie *Pożegnanie z Marią*, dotyczyło braku jasnej, wewnątrztekstowej oceny opisywanych zdarzeń. *Spotkanie z dzieckiem* zwerbalizowaną, bezpośrednią oceną zbrodni łagrowców nie jest. W *Kamiennym świecie*, mimo polemicznego charakteru cyklu, Borowski pozostał jeszcze pisarzem. Czas publicystyki dopiero nastąpi. Ocena pojawia się w *Spotkaniu...* poprzez wyznaczający dystans między narratorem i przedstawioną rzeczywistością auktorialny, trzecioosobowy sposób opowiadania.

## Opis

*Koniec wojny* jest opisem. Prezentowany w nim potrójny<sup>27</sup> układ przestrzenny (koszary, osiedle robotnicze, kościółek) ewoluuje od rozgorączkowanej aktywności tłumu, dewastującego byłe koszary SS, poprzez podmiejskie, sielankowe miganie jasnych sukien kobiet „w gąszczu malin, na werandach i w altanach” (s. 336), pracę mężczyzn w ogródkach, zadumanie dzieci, terkocących kijem po sztachetach, aż po bezruch kamiennego, pustego wnętrza kościółka. Nie chciałbym tego argumentu nadużywać, ale faktem jest, że ustytucznieniu wymienionych w tym fragmencie miejsc towarzyszy zamieranie życia. W każdym razie *Koniec wojny* jest pierwszym tekstem cyklu, gdzie tytułowa kamienność odgrywa istotną, waloryzującą, konsekwentnie wkomponowaną w całość rolę. Układ zostaje zatrzymany w czasie, kamienieje naznaczony śmiercią.

## Portret

„*Independence day*” to portret, którego wiarygodności służy rezygnacja z narracji personalnej. Brud portretowanej postaci jest metaforyzowany jak kamień

<sup>26</sup> T. Borowski, *Ojczyzna. W: Utwory wybrane, op. cit.*, s. 418–419.

<sup>27</sup> Obok trzech wymienionych przeze mnie miejsc prezentowanych w *Końcu wojny* jest jeszcze jedno, wspomniany dwa razy, prowizoryczny obóz dla SS-manów. To obok niego przejeżdżają amerykańskie ciężarówki dowożące ludzi do koszar. Osadzeni w nim SS-mani „pod czujną, ale przyzwoitą strażą” pracują cały dzień „przy gruzach w mieście”. *Ibidem*, s. 336. Obóz oddziela od robotniczego osiedla autostrada.

we fragmencie *Koniec wojny*. Borowski najpierw obiektywizuje. Kościółek jest kamienny, bo prowadzą do niego schody „z szarego kamienia”, bo ciosany „w kamieniu” gotyckimi literami jest werset umieszczony nad drzwiami kościoła, bo „kamienne” jest kościelne wnętrze. Człowiek jest brudny, bo piecze placki na piecyku, który dymi<sup>28</sup>. W *Krajobrazie po bitwie* Daniel Olbrychski mówi do dystyngowanego Bohdana Tomaszewskiego: „Jakbyś nie kradł, tobym nie gotował” (s. 339).

Można nie dostrzec różnicy między byciem brudnym i byciem skazanym na brud (w obu sytuacjach wygląda się tak samo), jednak nawet wówczas trudno zakwestionować determinującą więźnia zależność, która występuje między nim i obozem. Przymiotnik „brudny” pozwala mówić nie tylko o człowieku, którego bezpośrednio dotyczy. „Brudne czyny” łatwiej kojarzyć z kradzieżą niż ze smażeniem placków. Borowski może nie być moralnym maksymalistą (moim zdaniem jest), ale brud, o którym pisze, nabiera szczególnego znaczenia wówczas, gdy rozpatrywany jest z etycznego punktu widzenia.

„Brudny człowiek” to wykorzystująca fizyczny brud metafora etycznej kondycji osoby w obozie dipisów. „Brudny człowiek” to także metaforyczny punkt odniesienia, pozwalający zobaczyć i ocenić całą obozową społeczność, obóz jako taki. To możliwa dzięki zrezygnowaniu z narracji personalnej próba zmetaforyzowanego pokazania poszczególnego człowieka.

## Opera

Narracja pierwszych pięciu tekstów *Kamiennego świata* niezmiennie korzysta z form pierwszej osoby liczby pojedynczej. W czterech następnych fragmentach cyklu pierwsza osoba liczby pojedynczej nie występuje. Borowski wraca do narracji pierwszoosobowej w zamykającym drugą sekwencję tekście *Opera, opera* i pozostaje jej wierny do końca *Kamiennego świata*. Wyjątek stanowi nowela trzynasta (*Lato w miasteczku*).

Charakterystyczne, że narrator poobozowych, czyli ostatnich dziesięciu tekstów cyklu, właściwie nie uczestniczy w prezentowanej przez siebie rzeczywistości. Świat przedstawiony, do którego należy, nie jest jego światem. Nawet siebie w nim przede wszystkim ogląda i opisuje. Zachowuje się jak widz operowego spektaklu. Sprawa wymaga osobnego ujęcia, ponieważ mniej dotyczy obrony *Pożegnania z Marią* niż ataków na polską prozę obozową drugiej połowy lat 40.

<sup>28</sup> Por. *ibidem*, s. 336–338.

## Wrogowie po piórze i powołanie

W zamykającym cykl *Odwieczinach* Borowski wychyla się ze świata własnej literackiej kreacji. To już nie jest narracja pierwszoosobowa, ale dyskurs skierowany do wrogów po piórze, do tych, „którzy grzebiąc w zmieszanych z ziemią przegniłych ludzkich popiołach, pilnie szukają w nich zagubionego złota” (s. 375). Tadeusz Drewnowski: „Ów wstrząsający ostatni obraz *Kamiennego świata* nie był bynajmniej fikcją; prasa z oburzeniem donosiła, że na nie strzeżonych terenach dawnych obozów pojawiły się cmentarne hieny”<sup>29</sup>. A jeśli tymi, których Drewnowski nazywa cmentarnymi hienami, są pisarze? Borowski: w ludzkich popiołach szukacie złota, którego nie ma, wrogowie po piórze. Zachowujecie się tak, jakbyście wierzyli, że po wojnie, po Oświęcimiu wystarczą te złudzenia wartości, z którymi w wojnę weszliście. Odwiedzane przez was ofiary wojny nie żyją, bo szukając złota w ich popiołach, nie możecie znaleźć żadnej prawdy o nich. Ci, których ja odwiedzam, żyją, bo spełniam ich prośbę: patrzę, pamiętam, mówię prawdę.

## Przed zakończeniem

Borowski w *Kamiennym świecie* potwierdza, wyjaśnia i broni swojej obozowej prozy. Potwierdza, krzycząc drastycznością *Kolacji*, *Milczenia* i *Spotkania z dzieckiem*, upominając się o dostrzeżenie tego, co w jego prozie najistotniejsze: oświęcimskiego końca świata. Potwierdzając swoje obozowe opowiadania, wyjaśnia je. Wychyla się zza pleców „zlagrowanego”, personalnego narratora, pokazując go z perspektywy dysponującego nim podmiotu czynności twórczych. A jeśli zdarza mu się korzystać z narracji auktorialnej, czyni to przede wszystkim po to, by nieporównanie jawniej niż dotąd ocenić zbrodnie kamiennego świata, by przyjmując współodpowiedzialność za nie, ujawnić swoje nieuczestniczenie w nich.

<sup>29</sup> T. Drewnowski, *Ucieczka...*, op. cit., s. 266.